

AGNIESZKA BRÜCKNER

RODZINA SANTO #2

WYBRANY

DLA

NIEJ

NA MĘŻA MAFIJNEJ KSIĘŻNICZKI



Copyright © 2022
Agnieszka Brückner
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:
Alicja Chybińska
Korekta:
Katarzyna Chybińska
Karolina Piekarska
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-103-0

AGNIESZKA BRÜCKNER

**WYBRANY
DLA NIEJ**

RODZINA SANTO #2

OŚWIĘCIM 2022

Miłość to nie tylko tęcza, kwiatki i różowe jednorożce.

To seria wzlotów i upadków.

To nieustanna, ale przede wszystkim wspólna walka z każdą przeciwnością losu. Walka, która nieraz wymaga poświęceń, ale nie żałujesz, bo wiesz, że warto.

Tę książkę dedykuję moim Patronkom.

*Dziewczyny, dziękuję Wam za wszystko. Dostownie.
Jesteście cudownym zespołem, a praca z Wami to czysta przyjemność.*

Prolog

Kilka lat temu, podczas wesela...

Adamo

Siedząc w śmigłowcu świeżo upieczonego męża mojej siostry, spoglądam na swój mafijny tatuaż na wewnętrznej stronie nadgarstka. Ten, kto wymyślił, że naszym znakiem rozpoznawczym ma być symbol nieskończoności, musiał być nieźle naćpany albo sentymentalny.

Czuję na sobie czyjś wzrok, więc podnoszę głowę i napotykam niebieskie tęczówki kuzyna. On, jako następca bossa, ma podobny tatuaż, lecz na wysokości serca, a dodatkowo jego znak przyozdobiony jest koroną. Od dziesięcioleci w ten sposób tatuuje się każdego, kto zostaje oficjalnie ogłoszony bossem lub jego następcą, a Cristiano jest pierwszy do przejęcia tego tytułu. Potem w kolejce jest jego syn, a w przypadku jego braku – ja.

Boże, daj mu przynajmniej pięcioro chłopców...

Obserwuję, jak mężczyzna podnosi dłoń w milczeniu, a następnie, niemal dyskretnie, stuka się opuszką palca w klatkę piersiową, dokładnie w miejscu tatuażu, jednak wiem, że nie o ten mu teraz chodzi, a o napis tuż nad nim. Mimowolnie podnoszę rękaw białej koszuli, by spojrzeć na wydżarane przed laty hasło. *La famiglia viene prima di tutto*¹ motto naszej Rodziny. Tekst, który powinien nosić jedynie boss i spadkobierca tego tytułu, jednak ja od samego początku miałem tą zasadę głęboko w dupie. Dla naszej czwórki te słowa znaczą dużo więcej niż ma-

¹ *La famiglia viene prima di tutto* – (z wł.) Rodzina jest na pierwszym miejscu (przyp. aut.).

fijne zobowiązania, dlatego wytatuowałem je na rękę niedługo po wcieleniu. Dla mnie, Cristiano, Mel i Gemmy ten splot liter przypomina, że w razie konieczności bez wahania oddamy życie za każdego z naszej nierozdzielnej paczki.

Kuzyn posyła mi porozumiewawczy uśmiech i wiem, co sobie teraz myśli. Obaj jesteśmy gotowi zginąć za chwilę w walce, byleby uratować moją siostrę z rąk porywaczy. W sumie może taki scenariusz byłby dla mnie wybawieniem, bo tylko śmierć może mnie uwolnić od znienawidzonej mafii i mrocznej wizji przyszłości. Jeśli moje poświęcenie mogłoby uratować Melody, to wchodzę w to całym sobą, bo bez siostry mój świat nie istnieje. Nie dam rady iść tą drogą, gdy jej przy mnie nie będzie.

Sofia

Chcąc uniknąć dalszych ciekawskich spojrzeń gości weselnych, przemierzam korytarze rezydencji w nadziei, że na nikogo się nie natknę. Choć państwo młodzi pojechali do szpitala, żeby sprawdzić, co z nogą mojej bratowej, przyjęcie trwa w najlepsze. Ja jednak nie mam zamiaru dłużej w nim uczestniczyć. Moje pojawienie się na ślubie wywołało niemałą sensację wśród ludzi ojca, a z tego, co mi wiadomo, nie jestem okazem w ZOO, żeby bez skrzepowania móc mi się przyglądać i wytykać palcami.

Mijam w głównym korytarzu kolejne drzwi i z ulgą zauważam schody. W ciągu ostatnich lat byłam w tej posiadłości raptem kilka razy, więc nie znam na pamięć układu pomieszczeń, jednak teraz przynajmniej już wiem, że jestem na dobrej drodze, by odnaleźć swoją sypialnię w skrzydle Alessandro.

Przyspieszam kroku, gdy nagle słyszę stłumiony głos:

– Masz piękną córkę, Santo. Nic dziwnego, że tak skrzętnie ukrywasz ją przed światem.

Mimowolnie przystaję w miejscu i rozglądam się dookoła. Po chwili zauważam, że stoję tuż przed gabinetem. Kierowana ciekawością, przyklejam ucho do drewna i nasłuchuję.

– Sofia i piękność? – pada opryskliwa odpowiedź. – Może weź już nie pij, Vitto.

Przewracam oczami. Oczywiście, w oczach mojego ojca nigdy nie będę piękna ani godna naszego nazwiska.

– Skończ już z tymi tekstami, bo przy mnie nie musisz udawać. Może i inni wierzą w to, że masz ją gdzieś, ale ja wiem, że po prostu ukrywasz ją przed resztą w oczekiwaniu, aż trafi się ktoś, kto zaoferuje za nią najwięcej. W końcu jest córką bossa...

W pomieszczeniu nastaje cisza, a ja oczami wyobraźni widzę zarozumiały uśmiech Eduardo. Zapewne teraz myśli, jak najlepiej rozegrać rozmowę ze swoim partnerem, żeby wyciągnąć z tego maksymalny zysk. Vitto nawet się nie domyśla, jak jego założenia odnośnie do mojej relacji z ojcem są dalekie od prawdy. Ten mężczyzna mnie nienawidzi. Gardzi mną i gdyby nie bracia, już dawno byłabym martwa.

– Czy ty – kładzie wyraźny nacisk na to słowo – chciałbyś złożyć mi jakąś ofertę? – pyta po chwili Santo zaciekawionym głosem.

Ktoś tu chyba zapomniał, że nie jestem już bezbronnym dzieckiem, które pozwoli się sprzedać.

Zaciskam dłonie w pięści, jednak w ciszy czekam na dalszy rozwój wydarzeń.

– Tak i myślę, że obaj możemy na tym zyskać...

Rozdział 1

Adamo

– Dajesz, Al! – wołam do przyjaciela. – Kopiesz jak baba!

– Spierdalaj! – dyszy zmęczony. – Trenujemy już od dwóch godzin! Jestem wykończony!

– To moja siostra ma lepszą kondycję od ciebie! – nabijam się z niego. – Jej treningi trwały zawsze trzy godziny i wyglądała lepiej niż ty teraz! – wbijam mu kolejną szpilę.

– Jestem pewien, że Mel miała lżejsze ćwiczenia! – syczy na swoją obronę.

– Gównno prawda! – Śmieję się. – Nawet sobie nie wyobrażasz, jak wyglądały jej początki... – Kręcę głową na wspomnienie zawziętości siostry.

– Mogę się tylko domyślać... Dość! Przerwa! Już nie mam sił!

Pada na matę, próbując unormować oddech, a ja siadam obok niego i podaję mu butelkę wody.

– Jak możesz być prawą ręką szefa, skoro nie masz odpowiedniej formy? – kpię. – Pewnie zawsze tylko strzelasz, a nigdy się nie bijesz.

Na jego ustach pojawia się cwaniacki uśmiech.

– Jestem wyborowym strzelcem i świetnie operuję nożem. To wystarcza, by mnie nie zabito – wyznaje. – Poza tym zawsze ja i Domenico mamy właściwe wsparcie.

Kręcę głową rozbawiony jego słowami, jednak postanawiam tego nie komentować.

Trenuję z Alessandro tak właściwie dopiero od roku, choć mieszkam już u niego trzy lata. Przygarnął mnie do siebie, jak

tylko przeprowadziłem się tutaj z Kansas City. Nie chciałem zwałać się na głowę Melody, tym bardziej że musieli uporać się ze swoją tragedią, a korzystając z zaproszenia jej szwagra, nie tylko mogłem być blisko niej, ale również pomagać przyjacielowi w sytuacjach, gdy Mel i Dom wyjeżdżali z miasta.

Oficjalnie jestem tu jako zabezpieczenie. Jeśli mój kuzyn – boss kansaskiej mafii – postanowi wystąpić przeciwko Rodzinie Santo, moja głowa poleci w ramach kary. Jednak nieoficjalnie dostałem możliwość ucieczki od własnej Rodziny, by zamieszkać blisko ukochanej siostry.

Jak mogłem z tego nie skorzystać?

Mnie i Melody łączy bardzo silna więź. Nie wiem, czy inne rodzeństwa mają tak samo, ale obserwując szwagra, jego brata i siostrę mogę stwierdzić, że nasza relacja z Mel jest wyjątkowa. Funkcjonujemy niczym bliźniaki syjamskie, ale żyjące osobno. Bo może i jesteśmy w stanie mieszkać oddzielnie i żyć każde swoim życiem, ale jedno nie przeżyje, gdy drugiemu coś się stanie.

Nie ma na to szans.

Tak więc żyję sobie od kilku lat w Nowym Jorku, gdzie rozpocząłem studia o charakterze marketingowo-prawnym z myślą, że kiedyś będę pracować w jednej z tutejszych korporacji. W przerwie między zajęciami i czasem wolnym pomagam Alessandro przy wymianach towarów, trenuję walki z nowojorskimi żołnierzami, a także wykonuję jakieś drobne zlecenia. Niby nadal jestem w mafii, ale w bardzo okrojonym zakresie. I to mi pasuje.

– Znowu trenujecie? – dobiega nas głos Sofii.

Stoi przy drzwiach siłowni i przygląda się nam z lekkim zaciekawieniem.

– Właśnie skończyliśmy. Twój brat ma za słabą kondycję – odpowiadam ze złośliwym uśmiechem.

O tyle, o ile z Alessandro i Domenico mam fantastyczny kontakt, tak nie mogę tego samego powiedzieć o ich siostrze. Dziewczyna jest roztrzępana, wszędzie jej pełno i co chwilę pakuje się

w jakieś kłopoty. Dziwię się, że jeszcze nie zamknęli jej w jakiejś klatce.

– Już wróciłeś z uczelni? – pyta ją brat.

– Tak, to ostatnie miesiące, więc mamy mniej zajęć – wyjaśnia z delikatnym uśmiechem. – Muszę się przygotować do ważnego kolokwium w przyszłym tygodniu – jęczy, przykładając dłoń do twarzy.

– W takim wypadku postaram się w ten weekend nie zakłócać twojego spokoju – odpowiada jej z szelmowskim uśmiechem, na co ona kręci rozbawiona głową.

– Dziękuję – mówi zawstydzona. – Gdybyście pozwolili mi się wyprowadzić, nie byłbyś tak ograniczony – wytyka z lekkim rozbawieniem.

– Ale kiedy ja lubię z tobą mieszkać – zapiera się stanowczo.

Podchodzi do niej i przytula mocno, a ja obserwuję, jak Sofia marszczy nos na zapach jego przepoconej koszulki. Mimowolnie śmieję się pod nosem.

– Poza tym przynajmniej zawsze wiem, kiedy wracasz z imprezy studenckiej wstawiona. – Uśmiecha się do niej złośliwie, a ta pąsowieje.

– Tylko raz mi się zdarzyło, a ty non stop mi to wypominasz! – Klepie go w ramię.

W tym momencie przypominają trochę mnie i Mel, gdy byliśmy młodszy.

Cudowne czasy...

– Może był to tylko jeden raz, ale za to jaki pamiętny! – droczę się z nią, na co w odpowiedzi pokazuje mi środkowy palec i wychodzi z siłowni.

Tak, tylko raz Sofia przyszła zalana w trupa z imprezy, ale widok ten był iście komiczny. Obijała się o wszystkie ściany, próbując zdjąć buty, a gdy jej się to nie udało, postanowiła przemieszczać się po apartamencie na czworakach. Następnie opróżniła połowę lodówki, aż w końcu ją zemdliło i puściła pawia na

korytarzu, gdy chwiejnym krokiem próbowała dobiec do łazienki. Alessandro był wtedy tak zaniepokojony jej stanem, że całą noc nie spał, pilnując, by jego młodsza siostrzyczka nie zadławiła się wymiocinami przez sen.

– Musisz jej dokuczać? – Ze wspomnień wyrywa mnie głos przyjaciela.

– Sam przecież zacząłeś! – próbuję się bronić, ale ten od razu wybucha śmiechem, wskazując mnie palcem.

Złamas mnie podpuścić!

Rzucam w niego butelką, a ten w ostatniej chwili unikiem ratuje się przed podbiciem oka.

– Widzę, że refleks też już nie taki, staruszkule... – nabijam się z niego. – Muszę pogadać z Mel, bo jeśli Domenico też jest taki cienki, to może powinniśmy obmyślić plan, jak was zdetronizować i przejąć ten świat... – zastanawiam się na głos, a on wybucha kolejną salwą szczerego śmiechu.

To właśnie Melody jest wspólnym mianownikiem naszej przyjaźni. Sposób, w jaki ją traktują, okazywany szacunek, a także wsparcie w trudnych momentach... Widać, że jest ważna dla całej trójki i bez wahania oddaliby za nią życie. A ja po tych trzech latach jestem gotów zrobić to samo dla nich.

Nawet dla wiecznie irytującej Sofii.

Spoglądam na zegarek – dochodzi trzynasta.

– Dobra, lecę pod prysznic i na uczelnię – oznajmiam, zbierając się z maty.

– Masz jeszcze dzisiaj jakieś zajęcia? – dziwi się mój kompan.

– Tak, odwołali nam tylko poranne – wyznaję. – O piętnastej mam ważny wykład i nie mogę go opuścić. Widzimy się wieczorem!

Godzinę później jestem już w drodze na uczelnię. To, co najbardziej w niej uwielbiam, to fakt, że jestem tu normalną osobą.

Nikt nie wie o moich powiązaniach z mafią. Na szacunek wśród studentów i wykładowców zapracowałem dzięki intelektowi i sile, a nie strachowi przed śmiercią. Mam grono dobrych kumpli i wianuszek dziewczyn, które są bardziej niż chętne, by spędzać ze mną czas. W wieku dwudziestu dwóch lat kończę jedną z najbardziej prestiżowych nowojorskich prywatnych uczelni, a zdobytą wiedzę mam zamiar wykorzystać w legalnej pracy i zarabianiu na własne życie.

Jestem innym człowiekiem, niż planował ojciec.

Oszukałem przeznaczenie.